



Misje Salezjańskie

4 /2024 (220)
lipiec – sierpień

BIULETYN SALEZJAŃSKI

misjesalezjanie.pl

OPOWIEŚĆ O MALAWIJSKIEJ RODZINIE

Rozmowa
z ks. Józefem Czerwińskim
misjonarzem



**SALEZJAŃSKI OŚRODEK MISYJNY**

ul. Korowodu 20
02-829 Warszawa
tel.: +48 22 644 86 78
som@misjesalezjanie.pl

REDAKTOR NACZELNY

Ks. Jacek Zdzieborski SDB
dyrektor@misjesalezjanie.pl

ZASTĘPCA REDAKTORA NACZELNEGO

Magdalena Torbiczuk
redakcja@misjesalezjanie.pl

SKŁAD GRAFICZNY

Krzysztof Karpiński

WSPÓŁPRACA

Renata Piotrowska
(Adopcja na Odległość)
Joanna Matuszek (Wolontariat)
Iwona Błędowska (Media)
Maciej Olszewski (Projekty Misyjne)

NASZE KONTA BANKOWE

Konto w złotych (PLN)
50 1020 1169 0000 8702 0009 6032

Konto w euro (EUR)
PL69 1020 1169 0000 8502 0018 8714
swift code: BPKOPLPW

Konto w dolarach (USD)
PL53 1020 1169 0000 8602 0089 7926
swift code: BPKOPLPW



misjesalezjanie.pl

W numerze wakacyjnym rozmawiamy z misjonarzem – ks. Józefem Czerwińskim o rodzinie w Malawi. Zadajemy z pozoru banalne pytania, na które okazuje się, często nie ma prostych odpowiedzi, co podkreśla nasz rozmówca. Pytamy o podział zadań czy ról, sytuację kobiet czy chorych. A ks. Józef wyjaśnia zależności, zmienia punkt spojrzenia i podkreśla, że w Afryce samotność nie istnieje! Nie jest znana w takim aspekcie, w jakim postrzegamy ją my. Tam rodzina i klan jest fundamentem. Choć może, gdy zaczynamy się zastanawiać, to więcej nas łączy z afrykańską rodziną, niż sądzimy. Polecamy cały wywiad!

Wakacje to czas wylotów na wolontariat misyjny. Przedstawiamy Wam osoby, które po odbyciu rocznej formacji wyruszają pomagać i towarzyszyć dzieciom oraz młodzieży w różnych zakamarkach świata. I prosimy o modlitwę w ich intencjach, bo potrzebują jej przed, w trakcie i po powrocie z misji.

W ostatnim czasie zmarł ks. Stanisław Brudek, misjonarz w Wenezueli i Antylach Holenderskich. Wspaniały kapłan, wierny, oddany i zawsze radosny. Żegnając misjonarza, wiele osób podkreślało, że żył dla innych, nie dla siebie. We wspomnieniu, które publikujemy, staraliśmy się przybliżyć to, jaki był ks. Stanisław. Dla nas jego życie było inspiracją. Czytając jego listy, zwróciłam uwagę na ulubioną modlitwę misjonarza: „Przez Twą bolesną mękę miej miłosierdzie dla mnie... i tej osoby, która Cię prosi”. Dla mnie to motywacja, aby pamiętać o tych, którzy najbardziej potrzebują wsparcia duchowego, nawet jeśli ich nie znam lub tylko mijam na ulicy, klatce schodowej, autobusie.

Magdalena Torbiczuk

zastępca redaktora naczelnego

4 **DZIAŁANIA WAKACYJNE**
Ks. Jacek Żdzieborski SDB
Słowo Dyrektora Ośrodka Misyjnego

5 **ZDJĘCIE NUMERU**

6-7 **JESTEM SALEZJANINEM I JESTEM BORORO**
Ks. Ángel Fernández Artime SDB
List Przełożonego Generalnego



16-19

W Pointe Noire wspieracie
50 uczniów w ramach Adopcji
na Odległość



8-15

PROSTO Z MISJI

Ks. Józef Czerwiński wyjechał
na misje w 1985 roku. Z zapałem
głosi Ewangelię, wspiera
edukację dzieci i młodzieży, dba
o potrzebujących. Dziś opowiada
nam o rodzinie w Malawi

8-15 **OPOWIEŚĆ O MALAWIJSKIEJ RODZINIE**
Rozmowa z ks. Józefem Czerwińskim
Prosto z misji

16-19 **PODAROWALIŚCIE LEPSZĄ PRZYSZŁOŚĆ**
List z Kongo Brazzaville
Adopcja na Odległość

20-23 **ICH SZANSĄ JEST EDUKACJA**
Olesia Ośnicka
Międzynarodowy Wolontariat Don Bosco

24-25 **JADĄ NA MISJE!**

26-27 **ŻYŁ DLA INNYCH**
Wspomnienie ks. Stanisława Brudka

28-31 **LISTA AKTUALNYCH ZBIÓREK**
Projekty Misyjne

32 **DZIĘKUJEMY ZA POMOC**
Projekty Misyjne

33 **RÓŻNE DARY DLA MARYI**
Ks. Adam Wtulich SDB
Stowarzyszenie Maryi Wspomożycielki Wiernych

34 **MISYJNA KUCHNIA**

35 **OGŁOSZENIA**



26-27

Ks. Stanisław 48 lat pracował
na misjach. Żył dla innych
i uczył zaufania. Wspominamy
zmarłego misjonarza.



30-32

W Ghanie wybudowaliście
kaplicę w katolickich wioskach.
Na Madagaskarze zapewniacie
edukację i leczenie dla dzieci.
DZIĘKUJEMY!



Ks. Jacek Zdzieborski SDB

Dyrektor Salezjańskiego
Ośrodka Misyjnego

Drodzy Przyjaciele Misji Salezjańskich,

Na wstępie śpieszę ze sprostowaniem, ponieważ w poprzednim numerze czasopisma wkradł się błąd w zapisie daty najbliższego spotkania z Darczyńcami misji salezjańskich w naszym ośrodku.

Otóż odbędzie się ono podobnie jak w ubiegłym roku – w pierwszą sobotę miesiąca września (7 IX) w siedzibie naszego ośrodka w Warszawie na Ursynowie (ul. Korowodu 20). W celach organizacyjnych prosimy zgłaszać swoją obecność dzwoniąc lub pisząc do nas. Będzie to czas, żeby się lepiej poznać, wyrazić wdzięczność i wspólnie świętować. Serdecznie zapraszamy!

Okres wakacyjny to czas odwiedzin ojczystego kraju przez misjonarzy. Wielu z nich korzysta z czasu, żeby podreperować w różnym stopniu nadszarpnięte zdrowie. Niech Maryja, Uzdrowienie chorych wstawia się za nimi.

DZIAŁANIA Wakacyjne

Okres wakacyjny to również czas wyjazdów na misje naszych wolontariuszy. W niniejszym numerze naszego dwumiesięcznika można poznać wszystkie osoby, które pozytywnie ukończyły roczne przygotowanie w naszym ośrodku, otrzymały krzyże misyjne i zostały posłane z misją głoszenia Ewangelii w charyzmacie świętego Jana Bosko. Módlmy się za nich, aby dali się prowadzić Duchowi Świętemu i podobali wszystkim stawianym przed nimi zadaniom.

Drodzy, wszyscy jesteśmy uczniami-misjonarzami Jezusa Chrystusa. Jego miłość przynagla nas do czynienia dobra i zaprowadzania pokoju wszędzie tam, gdzie jesteśmy. Niech nam nie powszednieja informacje o wojnach i niepokoju, ale pobudzają nas do większej ufności Panu i do większej wrażliwości na potrzeby innych. Módlmy się za Rodzinę Salezjańską, która pozostała obecna i kontynuuje swoją działalność w wielu miejscach na świecie, gdzie toczą się walki. Misjonarze i misjonarki, którzy w takich miejscach pozostali i pracują, są dla nas wzorem heroicznego poświęcenia Panu Bogu i drugiemu człowiekowi.

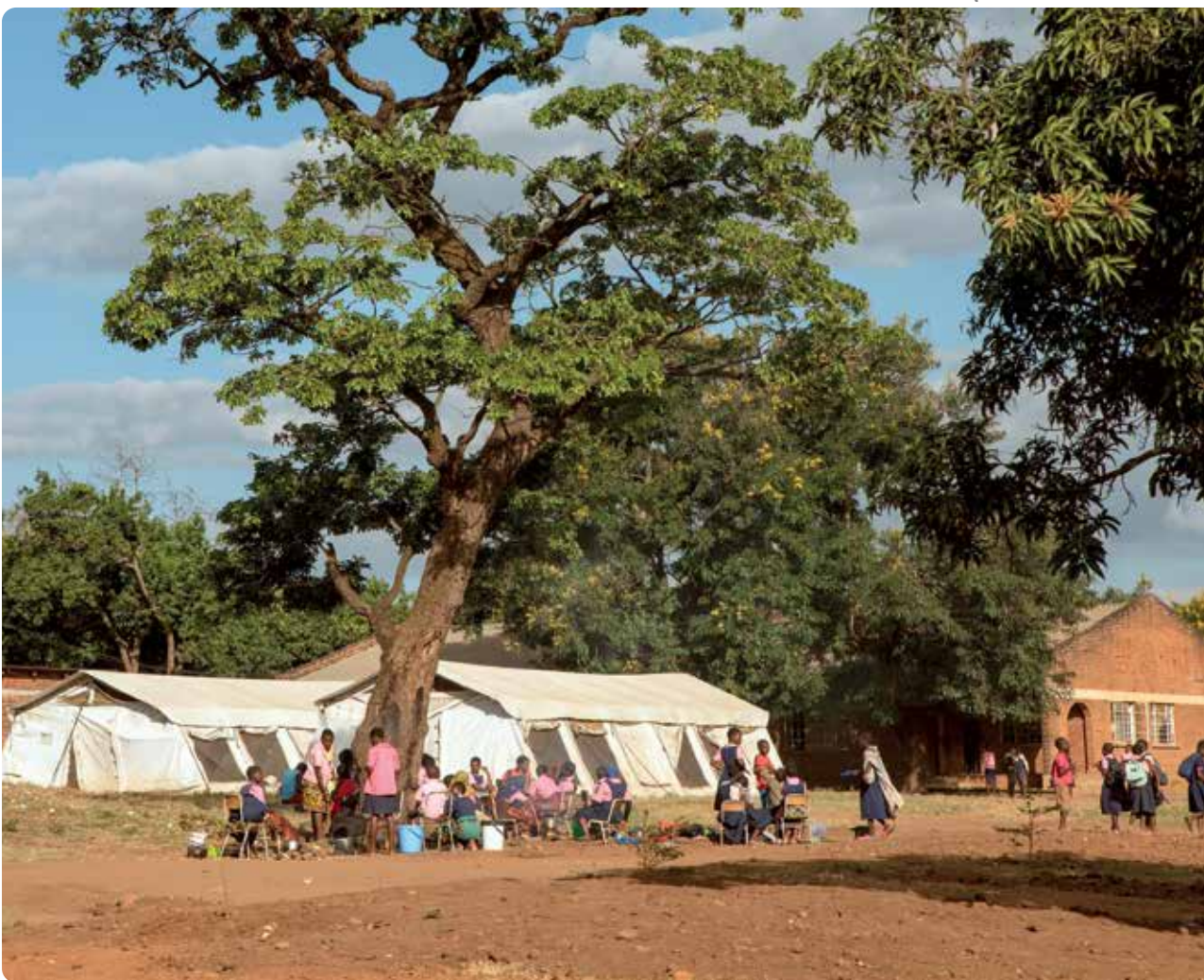
Maryjo wspomóżenie Wiernych – Królowo Pokoju, módl się za nami.



**W CELACH
ORGANIZACYJNYCH
PROSIMY ZGŁASZAĆ
SWOJĄ OBECNOŚĆ
DZWONIĄC
LUB PISZĄC
DO NAS**

22 644 86 78
som@misjesalezjanie.pl

Ks. Jacek Zdzieborski



TSABANGO MALAWI

W większości szkół rządowych zajęcia w afrykańskich szkołach odbywają się w porze suchej na świeżym powietrzu. Jest to związane z dużą liczbą uczniów oraz brakiem budynków klasowych. Pod drzewem jest przyjemniej niż w dusznych, ciemnych (bo czasami nie ma prądu lub oświetlenie jest niewystarczające) budynkach pokrytych blachą. W słoneczne dni blacha nagrzewa się i... w środku trudno zaczerpnąć powietrza, tym bardziej, że klasy są przepiękne.

W Tsabango (miejsce położone na obrzeżach Lilongwe) znajduje się duża parafialna szkoła podstawowa. W tym roku uczy się tam ok. 5 000 dzieci i młodzieży. Na zdjęciu lekcję mają uczniowie z klasy 8.

Do Malawi salezianie przyjechali w 1994 roku. Obecnie pracują w Lilongwe i Nkhosakota. W Lilongwe funkcjonuje jedna z największych placówek salezjańskich. Salezianie prowadzą tam parafię św. Jana Bosko z 15 filiami dla około 20 tys. katolików, Instytut techniczny dla ponad tysiąca uczniów (jedna z największych szkół w Afryce), dwie szkoły podstawowe i centrum młodzieżowe. W Nkhosakota jest parafia, internat i szkoła średnia oraz centrum młodzieżowe.



Jestem salezjaninem i jestem Bororo

Drodzy przyjaciele, piszę do was z Meruri, w stanie Mato Grosso do Sul w Brazylii. Salezjanie przybyli tu 122 lata temu i od tego czasu zawsze znajdują się na tej misji pośród lasów i pól, towarzysząc rdzennej ludności.

W 1976 roku salezjanin i Indianin zostali zastrzeleni przez *facendeiros*, czyli wielkich właścicieli ziemskich. *Facendeiros* uważali, że salezjanie stanowią problem, bo przeszkadzają im w przejściu innych posiadłości, które należą do ludu Boi-Bororo. Zabici zostali: sługa boży ks. Rudolf Lunkenbein SDB i Simão Bororo.

Ks. kard. Ángel Fernández Artime SDB
Przełożony Generalny Salezjanów

Tutaj właśnie mogliśmy doświadczyć wielu prostych, a jednocześnie znaczących momentów. Zostaliśmy powitani przez rdzenną społeczność, która nie okazywała pośpiechu. Tutaj wszystko odbywa się bardzo spokojnie. Celebrowaliśmy niedzielą Eucharystię, dzieliliśmy się ryżem i *feijoadą* (gulaszem z fasoli), i cieszyliśmy się miłą i ciepłą rozmową.

Po południu odbyłem spotkanie z liderami różnych społeczności. Odbyliśmy szczerzy i głęboki dialog. Przedstawili mi swoje przemyślenia i potrzeby. W pewnym momencie głos zabrał młody salezjanin, Boi Bororo. Jest on pierwszym Bororo, który został salezjaninem po 122 latach obecności

na tych ziemiach naszego zgromadzenia. To także mówi nam o potrzebie dawania rzeczom czasu. Rzeczy nie są takie, jak myślimy i chcemy, aby były w dzisiejszym wydajnym i pragmatycznym świecie.

Ten młody salezjanin w obecności członków swojego ludu i jego przywódców powiedział: „Najważniejszą rzeczą dla mnie jest to, że urodziłem się w tym miejscu, że spotkałem misjonarzy, że słyszałem o dwóch męczennikach, ks. Rodolfo i Simão, i że widziałem, jak moje miasto i mój lud wzrastają – dzięki temu, że mój lud szedł razem z misją salezjańską, a misja szła razem z moim ludem. To nadal jest dla nas najważniejsze: iść razem drogą”.

Zapewniłem ich w moim przemówieniu, że chcemy nadal iść razem z nimi, że chcemy, aby robili wszystko, co możliwe, by nadal dbać i ratować swoją kulturę i swój język, w czym mogą liczyć na pomoc z naszej strony. Powiedziałem im, że jestem przekonany, że nasza obecność im pomogła, ale jestem również przekonany, jak dobrze jest nam być z nimi.

«Do przodu» zachęciła Pasterka

Przyszła mi na myśl ostatni sen misyjny Księdza Bosko, z Pasterką, która zapytała: „Spójrz, co teraz widzisz?”. „Widzę góry, morza, pagórki i znowu góry i morza”. „Dobrze”, powiedziała Pasterka, „teraz narysuj linię łączącą Santiago z Pekinem, wyznacz jej środek w centrum Afryki, a będziesz dokładnie wiedział, ile muszą zrobić salezjanie. „Ale jak to wszystko zrobić? – wykrzyknął Ksiądz Bosko – odległości są ogromne,



**JESTEŚMY
ZGROMADZENIEM, KTÓRE
JEST ZNANE
Z CHARYZMATU
WYCHOWANIA
I EWANGELIZACJI
MŁODZIEŻY, ALE
JESTEŚMY TAKŻE
BARDZO MISYJ-
NYM ZGROMADZE-
NIEM I RODZINĄ.
OD POCZĄTKU AŻ
DO DZISIAJ BYŁO
PONAD JEDENA-
ŚCIE TYSIĘCY MI-
SJONARZY SALE-
ZJANÓW KSIĘDZA
BOSKO I KILKA
TYSIĘCY CÓREK
MARYI WSPOMO-
ŻYCIELKI.**

miejsca trudne, a salezjanów niewiele”. „Nie martw się. Zrobią to twoi synowie, synowie twoich synów i ich synowie”. I to wszystko właśnie robią.

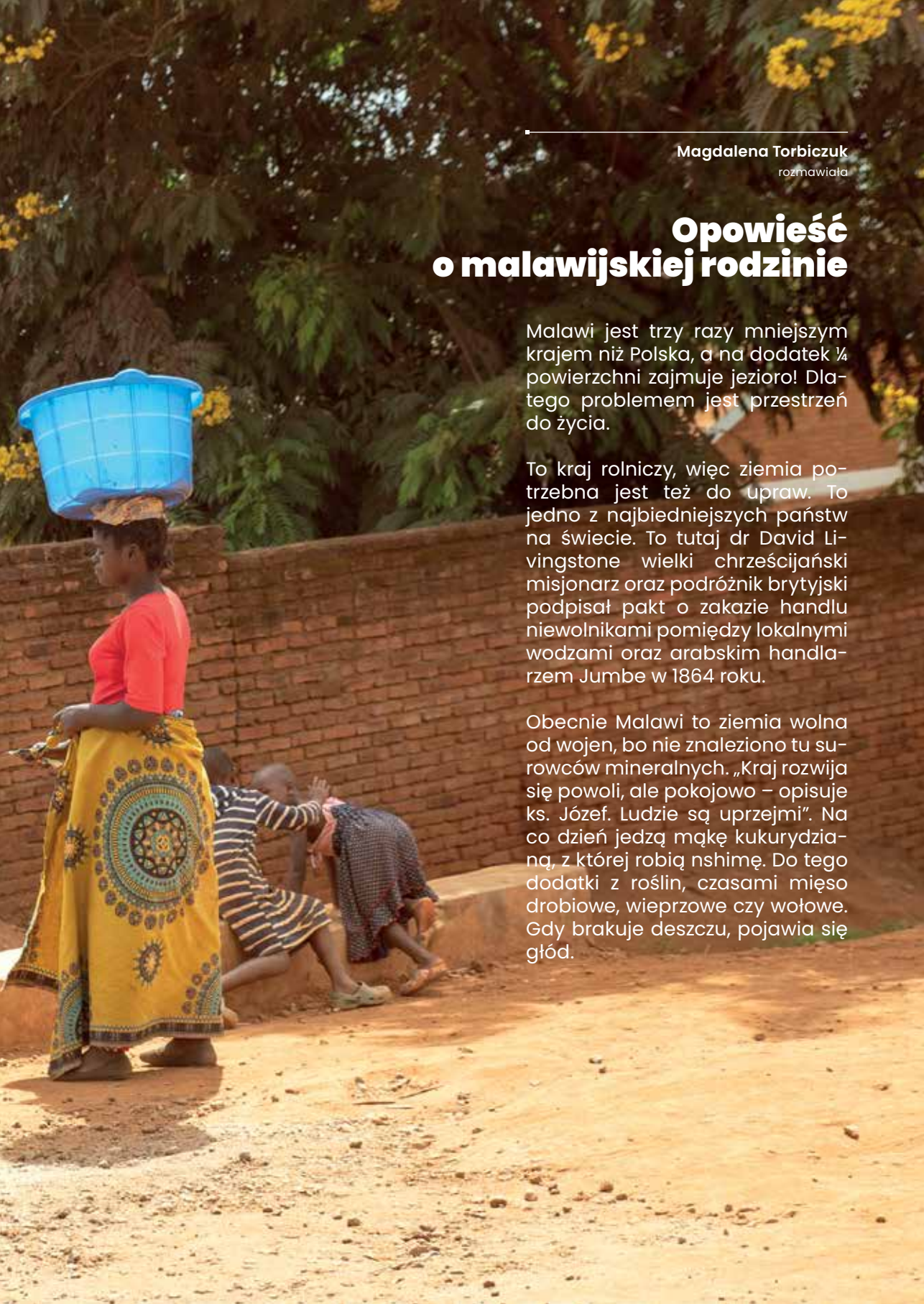
Od początku drogi zgromadzenia – prowadzonego (i z miłością „popychanego”) przez Maryję Wspomożycielkę – Ksiądz Bosko wysłał pierwszych misjonarzy do Argentyny. Jesteśmy zgromadzeniem, które jest znane z charyzmatu wychowania i ewangelizacji młodzieży, ale jesteśmy także bardzo misyjnym zgromadzeniem i rodziną. Od początku aż do dzisiaj było ponad jedenaście tysięcy misjonarzy salezjanów Księdza Bosko i kilka tysięcy córek Maryi Wspomożycielki.

Wielki dzień misyjny

Po ulewie, w miejscu męczeństwa, z wielką pogodą ducha, usiedliśmy do modlitwy różańcowej w piękny niedzielny wieczór. Było nas wielu, reprezentujących wszystkie grupy tej misji: babcie, dziadkowie, dorośli, młode matki, niemowlęta, małe dzieci, osoby konsekrowane, świeccy... Widać było wielkie bogactwo w prostocie tej małej części świata, która nie ma władzy, ale jest również wybrana i umiłowana przez Pana, jak czytamy w Ewangelii.

I wiem, że będziemy to kontynuować – jeśli Bóg pozwoli – przez wiele lat, ponieważ można być Bororo i synem Księdza Bosko. Być Bororo, który kocha i troszczy się o swój lud i swój naród. Cały ten dzień, również w całej prostocie tego spotkania, był wielkim dniem wspólnego życia z tą rdzenną ludnością. Był to wielki dzień misyjny.





Magdalena Torbiczuk
rozmawiała

Opowieść o malawijskiej rodzinie

Malawi jest trzy razy mniejszym krajem niż Polska, a na dodatek $\frac{1}{4}$ powierzchni zajmuje jezioro! Dla tego problemem jest przestrzeń do życia.

To kraj rolniczy, więc ziemia potrzebna jest też do upraw. To jedno z najbiedniejszych państw na świecie. To tutaj dr David Livingstone wielki chrześcijański misjonarz oraz podróżnik brytyjski podpisał pakt o zakazie handlu niewolnikami pomiędzy lokalnymi wodzami oraz arabskim handlarzem Jumbe w 1864 roku.

Obecnie Malawi to ziemia wolna od wojen, bo nie znaleziono tu surowców mineralnych. „Kraj rozwija się powoli, ale pokojowo – opisuje ks. Józef. Ludzie są uprzejmi”. Na co dzień jedzą mąkę kukurydzianą, z której robią nshimę. Do tego dodatki z roślin, czasami mięso drobiowe, wieprzowe czy wołowe. Gdy brakuje deszczu, pojawia się głód.

Porozmawiamy dziś o rodzinie w Malawi. Jaka ona jest?

Odpowiadając na to pytanie, trzeba powiedzieć o rodzinie w Afryce, bo ona różni się od tej w Europie. Podstawową jednostką na Czarnym Lądzie jest rodzina rozszerzona, czyli klan. Członkowie danego klanu mieszkają obok siebie, tworzą w wiosce coś na kształt osiedla. W zależności czy linia jest matriarchalna czy patriarchalna, stosunki i zwyczaje się różnią. W linii matriarchalnej władzę nad dziećmi ma najstarszy brat matki. Matka i jej brat mają władzę odesłać męża albo wziąć inne dzieci, opiekować się nimi, wysłać do szkoły. W linii patriarchalnej główną władzę ma ojciec i jego najstarszy brat. Jednak to się zaciera. W wioskach jest to kultywowane, w mieście już nie.

W Malawi, Zambii, części Tanzanii główne szczepy są matriarchalne. W Zimbabwie, RPA szczepy są patriarchalne. Jest to związane z historią, przechodzeniem ludności z jednego kraju do innego.

Mówiąc o afrykańskiej rodzinie, nie mogę nie powiedzieć o „płaceniu” za pannę młodą.

Dla nas to dość kontrowersyjny zwyczaj. Czasami rozumiany jako przedmiotowe traktowanie kobiet.

W większości języków bantu nazywa się to *lobola*. Zwyczaj ten kultywowany jest w dwóch liniach. Według mnie jest to piękny, tradycyjny zwyczaj, który ma utrzymać rodzinę w jedności. Nie jest to kupowanie kobiety, jakby była towarem, to tylko skrót myślowy. *Lobola* – ofiarowanie pieniędzy lub czegoś innego – za pannę młodą zmusza młodego mężczyznę do wyrzeczeń, pracy, aby rodzina była stabilna. To jest podstawowy punkt tego zwyczaju. Młody mężczyzna musi zapracować na swoją ukochaną i później, opiekować się, być z nią oraz z rodziną już do końca życia.

Jak wygląda podział ról i zadań w domu?

We wsi wygląda to inaczej niż w mieście. Jeśli chodzi o tradycyjną wspólnotę podział jest raczej prosty. Mężczyźni pracujący na roli albo jadą do miasta, albo do RPA i szukają tam stałej pracy. Kobiety opiekują się domem i dziećmi, a także przygotowaniem jedzenia. Kobiety, dziewczyny są odpowiedzialne za przyniesienie wody do gotowa-



nia i picia. Teraz w wioskach są wiercone studnie ręczne i za małą opłatą można czerpać wodę i nie trzeba chodzić wiele kilometrów, jak to było dawniej. Pieniądze za wodę zbiera skarbnik wioski i one mają być przeznaczone na naprawę studni, ale często są wydawane na inne rzeczy.

Kolejnym zadaniem kobiety jest przyniesienie drewna na opał. To bardzo trudna praca. Po szkole dziewczęta idą do buszu lub małego lasu, żeby szukać gałęzi. Nawet w mieście jest tak nadal.

Dawniej głównym zadaniem było również mielenie kukurydzy albo kassawy na mąkę. Kobiety robiły to ręcznie w specjalnych naczyniach. To była bardzo trudna i ciężka praca. Teraz prawie wszędzie są elektryczne młyny lub młyny z silnikiem diesla – tu widzę duży postęp. Kobiety idą do młyna, ustawiają się w kolejce i nie jest to tak uciążliwe jak kiedyś.

Kobiety pomagają też na roli w okresie uprawy kukurydzy oraz ryżu i orzeszków ziemnych.

A w mieście?

Tu podział się zamazuje. Dwoje rodziców pracuje. Idą do pracy, a w domu zostaje babcia lub kuzynka. Zadaniem kobiety w dalszym ciągu jest opieka nad domem. Wraca z pracy i musi zatroszczyć się o jedzenie. Zadaniem mężczyzny jest opłacenie rachunków i całościowa opieka nad rodziną.

Poważnym problemem są wyjazdy do pracy do RPA, Anglii czy Stanów Zjednoczonych. To duży problem, bo rodzina zostaje bez męża i ojca, czasami bez środków na utrzymanie. Mężczyzna często przebywa tam nielegalnie i nie zawsze przywozi albo wysyła pieniądze. W większości przypadków jest to duży dramat rodziny – mąż



zostawił dzieci, żonę, a oni nie zarobią wystarczająco dużo na utrzymanie. Czasami sytuacja jest krytyczna.

Tutaj jestem bardzo wdzięczny dla tych Dobroczyńców, którzy wspierają Adopcję na Odległość, bo te dzieci i mamy opuszczone otrzymują pomoc. Często bywa tak, że mężczyzna znajduje drugą żonę i z nią wraca do Malawi i pojawia się następny problem...

Czyli podsumowując podział ról i zadań – w wioskach jest w dalszym ciągu tradycyjny, a w miasteczkach i mieście jest bardziej europejski. Cały kraj idzie w tym kierunku. W ostatnich latach na wiosce, kobiety starają się rozmawiać z mężami, współpracować i wspólnie troszczyć się o rodzinę. To bardzo pozytywne.

Widzę dużą zmianę. Kiedy przyjechałem do Afryki 30 lat temu, to kobieta szła z czymś na głowie, dziecko niosła na plecach, w rękach torby. Mężczyzna obok nic nie niósł. Teraz to się zmienia. Mężczyźni zaczynają opiekować się dziećmi, noszą je nawet na plecach. Starają się pomagać w domu. W tym kierunku powinniśmy iść.

Czy córki traktowane są tak samo jak synowie?

To, że Afryka to kontynent biedny, dziewczynki są prześladowane, kobiety pracują, a chłopcy i mężczyźni mają przywileje – to jest skrót myślowy! Ten stereotyp nie jest dobry. Afryka jest ogromna i bardzo różnorodna. Północ jest Arabska, część Afryki wschodniej i zachodniej jest pod dużym wpływem islamu. Tam mężczyźni mają inne prawa niż kobiety.

Afryka Bantu jest trochę inna. Dziewczynki i kobiety mają swoje prawa, ale jest różnie z traktowaniem. Jeśli chodzi o Republikę Południową Afryki to ma chyba naj-



bardziej „równą”, ale również najbardziej liberalną konstytucję.

W krajach południowej Afryki: Zambii, Malawi, Zimbabwe i Namibii, gdzie mamy naszą salezjańską inspekcję, jest mieszanka różnych zwyczajów. Jak to wszystko wygląda? Na pewno córki, dziewczynki były inaczej traktowane, bo ich role w tradycyjnym społeczeństwie były inne.

Na pewno potrzebna jest edukacja i równe prawa. W rodzinach bywa to różnie i jest to bardzo złe, jeśli dziewczynki są odsunięte czy prześladowane. Warto powiedzieć, że to właśnie Kościół poprzez edukację i ewangelizację zrobił bardzo dużo dobrego dla dziewczynek, córek, matek. Kościół prowadzi równorzędną edukację i wprowadza na tyle, ile to jest możliwe, równe prawa dla wszystkich np. – to właśnie Kościół jako pierwszy mówił o obronie nieletnich i nieudzielaniu ślubów nieletnim dziewczynkom. To jest oparte na naszej wierze. Przypomnijmy sobie Księgę Rodzaju. Bóg stworzył mężczyznę i kobietę, jesteśmy tacy sami, jesteśmy równi. Jednak historia, różne tradycje i zwyczaje, poglądy



powoli to zniszczyły lub zmieniły. Było to widoczne też w Europie. Afryka zmienia się powoli i ludzie też dostrzegają, że jest duża potrzeba zmian.

Będąc obiektywnym, chyba nie ma takiego społeczeństwa, w którym nie ma złych przykładów, nierównego traktowania synów i córek. Musimy dążyć do tego, żeby te różnice były małe. Aby wszyscy mieli prawo do edukacji i życia. Dzieci miały możliwość zabawy, śmiechu, modlitwy. Powinniśmy starać się respektować każdego. O to powinniśmy walczyć. Pan Bóg stworzył nas równymi, mamy inne zadania do wykonania, ale jesteśmy równi.

Nie chce powielać tego stereotypu, że dziewczynki są marginalizowane. W niektórych częściach Afryki na pewno, ale idziemy do przodu. Widzę bardzo dużą, pozytywną zmianę.

Czy niezamężna kobieta lub wdowa jest w stanie poradzić sobie sama?

To bardzo wielowarstwowe pytanie. Odpowiadając krótko: nie. Samotna kobieta nie poradzi sobie. W wielu krajach w Europie

jest rozwinięty system socjalny. W Afryce tego nie ma. Dlatego kobieta nie poradzi sobie sama, bo ekonomicznie jest to bardzo trudne, przeważnie niemożliwe. Żyjąc w wiosce sama nie jest w stanie uprawiać ziemi, a w mieście nie opłaci rachunków za dom, wodę itp.

W Afryce Bantu (ok. 400 grup etnicznych mieszkających w środkowej i południowej Afryce) nie istnieje też pojęcie samotnej kobiety. Pewien filozof kenijski (J. Mbiti) mówił: Jestem, ponieważ my jesteśmy i dlatego ja jestem. Gdyby nie byłoby wspólnoty, nie byłoby mnie. W Afryce ważne jest życie we wspólnocie. W wioskach jedynie czarownicy czarownice i prostytutki żyją samotnie.

Jak to jest w praktyce? Oczywiście, że mamy dużo samotnych kobiet i wdów w mieście jak i na wioskach, ale one żyją we wspólnocie, która stara się im pomagać.

Kobieta nie jest w stanie sama dobrze wychować dzieci, konieczny jest przykład i obecność ojca, aby to dziecko dobrze doraślało. Gdy mężczyzna umiera lub odchodzi to mamie pomaga jej rodzina i klan.

A czy kobieta zależna jest od mężczyzny?

Mówiłem o problemie emigracji. Gdy mąż wyjechał, to żona jest od niego zależna ekonomicznie, potrzebuje pieniędzy (gdy pracuje w Malawi, to podobnie). W kraju są poważne problemy przez zagraniczne wyjazdy za pracę i potem brak kontaktu. Mężczyźni porzucają rodziny i mają nowe partnerki.

Kolejnym problemem jest zaborczość mężczyzn. Czasami zakładają rodzinę dla własnych korzyści i źle traktują żonę. Wykorzystują ją w wielu płaszczyznach.

Następny problem to seksturystyka. Starsze panie przyjeżdżają do Malawi w poszukiwaniu młodych mężczyzn na dwa, trzy tygodnie. Cierpią na tym kobiety, które są na przykład zdradzane.

Wielu mężczyzn zajmuje się rybołówstwem, prawda? Jak wygląda taka praca w Malawi? To dość niebezpieczne zajęcie.

Piękny i biblijny, ewangeliczny zawód. Większość apostołów było rybakami. Przytoczmy słynne słowa Jezusa „Pójdźcie za mną, a zrobię Was rybakami ludzi”.



Łapanie ryb lub łowienie ryb. W języku cziczewa nie mówi się łapanie, tylko zabijanie. Taka ciekawostka – *kupa* tzn. uśmiercić. Łowienie ryb to jest domena mężczyzn. To ciężka, niebezpieczna, wymagająca praca. Sprzedają w większości zajmują się kobiety. Jest duży problem z konserwowaniem i zabezpieczaniem. Tutaj rybacy ciężko pracują, ale nie zarabiają dużych pieniędzy. Dużo zarabiają pośrednicy i handlarze. Kupują towar za niewielkie pieniądze od rybaków z łodzi. Rybacy nie są doceniani za swoją pracę.

Większość mieszkańców mieszkających nad jeziorem trudni się rybołówstwem. To są głównie muzułmanie. Wiąże się to z niewolnictwem, gdyż jak Arabowie przyszl, nawracali siłowo na islam.

Ci, co uprawiają ziemię, to chrześcijanie. To było bardzo widoczne w Nkotakota. Nad jeziorem nie mieliśmy stacji misyjnych. Chrześcijanie mieszkali w głębi lądu zajmując się rolnictwem i pasterstwem. Cały proces rybołówstwa myślę, że można podzielić na dwa lub trzy rodzaje. Pierwszy, gdy zastawia się sieci rano (mówię o ręcznym łowieniu, rybołówstwo komercyjne dopiero raczkuje, rząd jest temu przeciwny, bo boi się, że wszystkie ryby zostaną wyłowione z jeziora). Sieci spuszczone są do wody i po południu lub przed zachodem słońca są ręcznie wyciągane. To bardzo ciężka praca. Czasami ja czy ks. Czesław Lenczuk, gdy jesteśmy nad jeziorem, pomagamy przyciągnąć sieć. Trzeba dużo siły...

Drugi, bardziej niebezpieczny (opisywał go dr Livingston), to wypływanie na głębokie wody i łowienie tych ryb za pomocą światła i sieci. W tej chwili nie używają już olejowych lamp, ale elektryczne, pływające. Stawia się lampę na wodzie, a ryby przyplwają i zgarnia się je w sieci.

Jest to praca niebezpieczna, bo większość łodzi zrobionych jest z jednego pnia drzewa, ciosanego i wypalanego (następna bardzo mozolna praca). Bardzo łatwo je przewrócić, dlatego mamy dużo utonień. Bardzo dużo wypadków. Do szpitala prawie w każdym tygodniu przywożeni są ludzie, którzy utonęli albo ci, którzy potrzebują tlenu (po udzieleniu pierwszej pomocy), ale pojawiają się problemy z płucami.

Trzeci rodzaj to pół-komercyjny, gdzie już dużo rybaków ma łodzie z silnikami spalinowymi. Mają mocniejsze sieci. Jak byłem w Nkhotakota, kilku naszych parafian miało dwie łodzie. Jedna zatona, zginęło dwóch pracowników. Potem silnik popsuł się i wycofali się z tego biznesu.

Samo jezioro zachwyca swoim pięknem, prawda?

Jezioro Malawi to chyba jedno z najpiękniejszych i najbardziej malowniczych jezior w Afryce. To jest moja opinia. Jezioro położone jest w południowo-wschodniej Afryce w tym słynnym ryfcie, który podobno kiedyś podzielił Afrykę na kilka części. Czas pokaże... Jest to bardzo duże jezioro, czwarte co do wielkości na świecie. W najdłuższym miejscu ma długość 580 km (tak jak z Gdańska do Warszawy) i w najszerszym 75 km. Głębokość 760 metrów, dość głębokie (jezioro Wiktoria ma 150 metrów).

Jezioro znajduje się w trzech państwach: Malawi, Tanzanii, Mozambiku. Słynny podróżnik Livingston dotarł do jeziora, zachwyił się nim, opisał jezioro, niektóre gatunki ryb. Nadał trzy nazwy: Jezioro Niassa (lokalny język), jezioro gwiazd (wieczorem podczas dobrej pogody rybacy wypływali z lampami olejowymi i łapali ryby, on z daleka widział światła jak gwiazdy) i jezioro burz (znane jest z ogromnych fal).



**WIDZĘ DUŻĄ
ZMIANĘ. KIEDY
PRZYJECHAŁEM
DO AFRYKI, 30 LAT
TEMU, TO KOBIETA
SZŁA Z CZYMŚ NA
GŁOWIE,
DZIECKO NIOSŁA
NA PLECACH,
W RĘKACH TORBY.
MĘŻCZYZNA OBOK
NIC NIE NIÓSŁ.
TERAZ TO
SIĘ ZMIENIA.**



W jeziorze Malawi znajduje się ponad 700 gatunków ryb. Obecnie znane są i pożądane małe rybki akwariowe. Kiedyś był to duży dochód eksportowy (eksportowali najpierw do Holandii, a potem na cały świat). Przed pandemią podupadł, potem całkiem, teraz starają się do tego wrócić.

Jezioro znane jest z pięknych, piaszczystych plaż, wspaniałej, przezroczystej wody, przyciąga turystów, ale nie za wiele, bo nie ma rozwiniętej bazy turystycznej. Rząd stara się to zmienić. Dla Unii Europejskiej zniesiono wizy, aby pomóc w rozwoju turystyki.

Wracając do tematu rodziny.

Czy starsi i chorzy otoczeni są opieką?

Tak. Na początku powiem o wspólnotach chrześcijańskich. To przykłady miłosierdzia i pomocy. W każdy piątek w parafii chodzimy do chorych. To niesamowicie, piękne przykłady chrześcijańskiej troski o chorych i aby ludzie mogli umierać godnie. Co jest

pozytywnego w Malawi? Pięknie działające grupy parafialne. Każda z nich ma sekcję pomagania chorym i ta sekcja stara się odwiedzać chorych ludzi, którym rodzina nie jest w stanie pomóc. Staramy się to rozwijać. Parafia stara się pomóc tym ludziom, którzy nie mają funduszy. Raz na trzy miesiące prowadzimy zbiórki dla chorych.

Gdy byli u nas wolontariusze, to wziąłem ich i poszliśmy odwiedzać chorych. Klaudia była bardzo zainspirowana, jak ludzie mogą sobie pomagać bez pomocy państwa i bez narzekania. To jest w katolickich wspólnotach.

Są też przypadki, że chorzy są zostawieni sami sobie, szczególnie w miastach. Coraz częściej przychodzą do nas ludzie z innych religii i opowiadają o chorych bez jedzenia, leków oraz trudnych warunkach domowych. Kontaktujemy się z urzędem socjalnym, ale przeważnie słyszymy, że nie mają pieniędzy. Jeśli możemy pomóc, to pomagamy, ale nie jesteśmy w stanie pomóc wszystkim w kraju.

Na koniec proszę powiedzieć, co zachwyca Księdza w malawijskiej rodzinie?

Radość, optymizm i poszanowanie dla życia. Myślę, że te wartości widoczne są w całej Afryce bez względu na religię i światopogląd.

Kontynent afrykański jest za życiem. Tradycja afrykańska chce, żeby to życie się rozwijało. Jeśli nie będzie wojny, nie-szczęść... nie będzie również głodu. Głód nie jest spowodowany brakiem ziemi czy żywności – głód jest sprawą polityczną i różnych układów.

Można nie mieć dużo pieniędzy, nie mieć dostatku, ale kochać życie. Mimo trudności ekonomicznych rodziny starają się żyć tymi wartościami chrześcijańskimi. Starają się posyłać dzieci do szkoły i przekazywać życie. To jest właśnie wielkość oraz nadzieja w Afryce oraz przykład dla Polski i Europy.



Podarowaliście lepszą przyszłość

Pointe Noire to miasto w Kongo Brazzaville. Salezjanki prowadzą tam sierociniec dla dziewcząt, szkołę zawodową, liceum zawodowe, oratorium oraz alfabetyzację. Wspieramy ich działania w ramach Adopcji na Odległość.

s. Teresa Ngo Thi Bach Tuyet FMA
Kongo Brazzaville



Drodzy Dobrodzieje!

W Pointe Noire macie państwo pod opieką 50 uczniów: 16 w przedszkolu i szkole podstawowej, 11 na kursie alfabetyzacji. Pozostali są w szkole średniej i zawodowej. Do Adopcji na Odległość przyjmujemy dzieci z ubogich rodzin, ulicy, również skierowanych przez ośrodki pomocy społecznej i pracowników sądów dla nieletnich. Jesteśmy otwarte na młodzież z minimalnym wykształceniem, bezrobotnych, bez wsparcia krewnych i poszukujących inten-

sywnych krótkich kursów zawodowych, po których można natychmiast podjąć pracę, by zarobić na podstawowe utrzymanie.

Uczestnicy programu mają w pełni pokrywane chesne. Niektóre rodziny wnoszą wkład rzeczowy lub zapewniają dzieciom część przyborów szkolnych.

Nasi podopieczni doświadczają różnorodnych trudności. Problemy rodzinne, jak: rozwód rodziców, choroby, podróże czasami utrudniają regularne monitorowanie uczniów. Yamba, Cristina i Sila w ciągu roku przerwały szkołę, bo rodzice zdecydowali się na wyjazd w inny region Kongo w celu poszukiwania lepszej pracy.

Alfabetyzację ukończyło 22 uczniów, a szkołę średnią i zawodową 13. Na ich miejsce od tego roku do listy wychowanków dodałyśmy 26 dzieci.

Pomoc płynąca od Opiekunów Adopcyjnych jest jedynym źródłem finansowania edukacji naszej 50-tki. Okazjonalnie otrzymujemy drobne dary od lokalnych dobroczyńców. To przede wszystkim żywność, której codziennie potrzeba w dużych ilościach. Bez posiłku nie ma dobrej nauki, uczniowie są ospali, zmęczeni i nie mogą skupić się na zajęciach.

W naszym domu we wrześniu ubiegłego roku, do siódemki mieszkających dołączyło osiem dziewcząt – siostry Merveille i Marvie, Ange, Adélaide, siostry – Séphora i Grâce oraz dzieci ulicy – Frida i Divine. Wszystkie znajdują się w podobnej sytuacji, nie mają wsparcia rodziny, nie chodziły do szkoły.

Oprócz pracy w parafii prowadzimy sierociniec dla dziewcząt (w wieku od 9 do 21 lat), szkołę zawodową z głównymi kierunkami krawiectwo, cukiernictwo, liceum zawodowe, oratorium i centrum młodzieżowe oraz kursy alfabetyzacji. To właśnie ta ostatnia ważna działalność edukacyjna przysparza najczęściej kłopotów. Przez wojny domowe duży procent młodzieży i dorosłych jest niepiśmiennych. To jeden ze skutków niestabilnej sytuacji w kraju i walk. Co



roku przyjmujemy na naukę czytania i pisania 90 osób, głównie dziewczęta od 12 do 20 roku życia. Mamy cztery klasy. Uczniowie w pierwszym roku poznają litery i cyfry. Pracują w dwóch grupach. Na 40 uczniów można wyodrębnić około 20 poziomów zaawansowania. Z wiekiem coraz trudniej nauczyć się czytać. Z pozoru łatwa umiejętność jest dużym wyzwaniem. Dla młodzieży kształcenie w naszym centrum to ostatnia szansa uchronienia przed analfabetyzmem. Po czterech-pięciu latach absolwenci przystępują do egzaminu państwowego. Jeśli go zaliczą, mogą dalej się uczyć np. na kursie zawodowym.

Zgodnie z systemem nauczania w Kongo dzieci od 12 roku życia powinny uczęszczać do szkoły średniej. Jednak dla wielu z powodu ubóstwa (to jeden z powodów) pójście do szkoły podstawowej nie jest możliwe. Mieszkają

”

MAJĄ KILKANAŚCIE LAT, A NIGDY NIE SPĘDZILI CHOĆBY TYGODNIA W SZKOLE – TO NAJLICZNIEJSZA GRUPA. INNI MIELI MOŻLIWOŚĆ NAUKI ROK CZY DWA, ALE NADAL NIE POTRAFIĄ CZYTAĆ, A ICH WIEK NIE POZWALA JUŻ ZAKWALIFIKOWAĆ SIĘ DO RZĄDOWYCH SZKÓŁ PODSTAWOWYCH.

w mizernych warunkach z babcią, dziadkiem, u dalszych krewnych. Mają kilkanaście lat, a nigdy nie spędzili choćby tygodnia w szkole – to najliczniejsza grupa. Inni mieli możliwość nauki rok czy dwa, ale nadal nie potrafią czytać, a ich wiek nie pozwala już zakwalifikować się do rządowych szkół podstawowych.

Inne problemy to przerwy w ciągu roku szkolnego spowodowane strajkami, przepełnione klasy, brak podręczników, zeszytów i pomocy naukowych. Jak w wielu krajach Afryki, obowiązkowe są mundurki szkolne – spodnie i koszule dla chłopców oraz bluzki dla dziewcząt. Dla uboższych rodzin zakup wymaganego stroju stanowi barierę nie do pokonania.

Ogromnie dziękuję za Państwa materialne i – jakże ważne – duchowe wsparcie. Modłę się za Was każdego dnia.

Podopieczne Adopcji na Odległość w Pointe Noire

Sephora

Urodzona w Kinshassa w sierpniu 2008 r. Przybyła do Brazzaville w 2014 zaraz po rozstaniu rodziców. Miesiąc później dotarła do Pointe Noire, gdzie zamieszkała z rodzeństwem u babci ze strony matki. Po 2 klasie przerwała szkołę ze względu na brak środków finansowych. Matka zajmowała się w tym czasie sprzedażą używanych telefonów. Po ponad roku wujek powierzył Sephorę siostrze salezjanek, aby zapewnić jej dobrą opiekę zarówno pod względem warunków życia jak i edukacji. Obecnie dziewczyna jest na 3 roku kursu alfabetyzacji. Zawsze uśmiechnięta, towarzyska, odpowiedzialna, chętna do pomocy innym.



Merveille

Urodziła się w 2010 roku w Pointe Noire. Kiedy samotna mama zachorowała na gruźlicę kości, sytuacja w domu stała się tragiczna. Po 2 latach z powodu braku wsparcia Merveille i jej rodzeństwo przestało chodzić do szkoły. Po pewnym czasie cała czwórka zamieszkała z dziadkami. W październiku zeszłego roku dziewczynka z siostrą znalazła się w naszym domu. Tu otrzymują wsparcie szkolne, zdrowotne i duchowe. Dziewczynka uczy się w klasie drugiej..



Fride

Frida 19 lat, 4 klasa. Dziewczyna mieszkała z matką w odległej wiosce. Nigdy nie chodziła do szkoły. Pew-

nego dnia wujek przywiózł ją do Pointe Noire, aby mogła rozpocząć naukę. Od 2019 roku jest w Adopcji na Odległość. We wrześniu 2023 r. zamieszkała w naszym salezjańskim domu w Mpaka, aby w odpowiednich warunkach poprawić wyniki w szkole. Jest odpowiedzialna, przyjacielska i prostoprosta.



Angie

Imię odziedziczyła po mamie, która pracuje jako pomoc domowa. Drobniutka Angie jest najmłodsza spośród trojga rodzeństwa przyrodniego (jedna mama różni ojcowie). Podobnie jak starsze siostry, została porzucona przez ojca zaraz po urodzeniu. Nigdy go nie poznała, mieszka w nędzy z matką i dwiema siostrami. Trafiła do nas we wrześniu 2023, miała wówczas 5 lat. Obecnie jest w 3 klasie szkoły podstawowej. Jest wesołym, dzielnym dzieckiem.



Adelaida

11-letnia Adelaida ma oboje rodziców. Jedyna córka otoczona gronem 5 braci, najmłodsza w rodzinie. Przeszła 3 poważne operacje twarzy opłacone przez szpitalne biuro spraw społecznych. Została przywieziona do naszego domu w końcu października zeszłego roku przez delegację administracji szpitala Loandjili oraz babcię, starszego brata i ciotkę ze strony matki. Uczy się w klasie pierwszej. Jest uroczym szczerym dzieckiem. Wciąż się uśmiecha.



Ich szansą jest edukacja

Olesia Ośnicka

MWDB

Błędne koło

W Etiopii wszystko zaczyna się od edukacji, właściwie jej braku i na niej się kończy. Błędne koło.

Szkoła i przedszkole, w których uczę, są najlepsze na południu regionu. Uczą się tutaj dzieci z najbiedniejszych rodzin. Każde zdolne dziecko ma szansę na dostanie się do naszej szkoły, jeśli zda egzaminy wstępne. Egzaminy mają formę pisemną i składają się z trzech przedmiotów – języka amharskiego, angielskiego oraz matematyki. W klasie jest 70 dzieci w wieku 5-7 lat.

W czasie wolontariatu udzielałam lekcji trzem dwunastoletnim dziewczynkom. Nie umiały czytać ani pisać jak większość dziewczyn tutaj – nierówność płci dostrzegałam pod każdym względem. Natomiast

pięknie malowały. Nauczyły się dobrze liczyć i szybko łapały angielski. Pytałam się, jaki zawód chciałyby wykonywać po zakończeniu szkoły. Nie potrafiły odpowiedzieć na to pytanie. Każda kopiowała od siebie nawzajem rysunek swojej przyszłej rodziny – mąż i dużo dzieci. Zapytałam się, czy chcą wyjść za mąż. Nie wszystkie odpowiedziały twierdząco. Nie wiedzą, że możliwe są inne scenariusze na własne życie, że nie zgadzając się z czymś, mają prawo odmówić. Że mogą dostać się na uniwersytet i wyjechać do stolicy, po czym znaleźć dobrze płatną pracę lub założyć rodzinę. Stawiam sobie za cel wspólne spędzanie czasu, rozmowy, wychowanie przez sztukę i rozwój poznawczy dla tych dziewczynek.

Zauważyłam, że moje nastolatki są zawsze chętne do nauki. Na początku żałowałam, że nie zabrałam do Afryki zegarka. Szybko natomiast uświadomiłam sobie, że tutaj czas to nie pieniądź. W zasadzie nikt nie umawia się na spotkanie na konkretną godzinę. Często zdarzało się, że dziewczyny przychodziły na zajęcia angielskiego dużo wcześniej i cierpliwie czekały ponad godzinę na moment rozpoczęcia lekcji. Zadziwiała mnie ich determinacja.

Potrzeba zmiany

Codziennie szukałam podejścia do miejscowych i sposobu, by wejść w to błędne koło. Po dwóch miesiącach pobytu w Afryce próbuję wprowadzać własne zasady, zapominając, że jestem gościem. Z doświadczenia już wiem, że w Etiopii bardzo trudne jest zmienić sposób myślenia dorosłych, ponieważ są przyzwyczajeni funkcjonować inaczej. Przejawia się to między innymi, kiedy chcemy wytłumaczyć matce wielodzietnej ubogiej rodziny, że zbiorów kasawy we własnym ogrodzie dokonuje się co sześć miesięcy, a nie co trzy lata, jak jest do tego przyzwyczajona. Lub kiedy chcemy wyjaśnić, że myć się należy przy górnym biegu rzeki, a prać odzież w dolnej części, a nie na odwrót. Wydawałoby się to takie proste, wystarczy spróbować inaczej. Wystarczy patrzeć na świat oczami dziecka.

Dlatego najwięcej czasu spędzałam z najmłodszymi, próbowałam stopniowo wprowadzać zmiany i dużo tłumaczyć. Tutejsze dzieci są kreatywne, mają sporo energii i chłoną jak gąbka. Lubi-



**CZĘSTO
ZDARZAŁO SIĘ,
ŻE DZIEWCZYNY
PRZYCHODZIŁY
NA ZAJĘCIA
ANGIELSKIEGO
DUŻO WCZEŚNIEJ
I CIERPLIWIE
CZEKAŁY PONAD
GODZINĘ
NA MOMENT ROZ-
POCZĘCIA LEKCJI.
ZADZIWIŁA
MNIENIE ICH DETER-
MINACJA.**

łam opowiadać im o innych krajach i kontynentach. Chociaż zapewne było im trudno zdać sobie sprawę z wielkości naszej planety. Nie poznałam w Dilla osoby, która kiedykolwiek wyjeżdżałaby do innego państwa Afryki. W szkole powiesiliśmy mapę świata i wszyscy dowiedzieli się, gdzie leży Polska. Pracowałam nad tym, by w ciekawy sposób przekazywać wiedzę i motywować dziecko do nauki – zajęcia tematyczne, gry ruchowe, piosenki, naklejki i pieczątki na koniec każdej lekcji. Natomiast była to praca obydwu stron – ja szukałam podejścia i chciałam zainteresować dzieci nauką, one – wywiązały się ze swoich zobowiązań: nie opuszczały lekcji i zaliczają testy. Cieszę się z bycia tutaj.





Trudności, których doświadczyłam

W Dilla pojęcie edukacji podstawowej równa się pojęciu inwestycji. Rodziny zawsze są wielodzietne. Natomiast poprzez brak możliwości opłaty szkoły wszystkim dzieciom rodzice, a najczęściej samotna matka, stoją przed wyborem, w które dziecko zainwestować. Kolejnym wyborem jest podjęcie decyzji – kupić podstawowe rzeczy do jedzenia czy opłacić dziecku szkołę.

Poznałam dzieci, które pokonywały pięć kilometrów drogi na moje dodatkowe zajęcia. Często szły boso. W silnym deszczu, bo trwał właśnie sezon deszczowy. Teraz za każdym razem, kiedy zaczyna się burza, myślę o nich, zastanawiam się, jak dają sobie radę.

OLESIA
PRACOWAŁA
PRzez

6

MIESIĘCY

W DILLA.
UCZYŁA
ANGIELSKIEGO,
ORGANIZOWAŁA
ZAJĘCIA
I POMAGAŁA
W PRACACH
BIUROWYCH.

Jak tłumaczyć dzieciom pochodzącym z najuboższym z ubogich, co to jest dom, łazienka, kuchnia, światło? Jak mówić sierotom, że rodzina to mama i tata? Jak rozmawiać o tym, co w każdej europejskiej książce jest pokazane pięknymi kolorowymi obrazkami?

Zdecydowanie te rzeczy były trudne dla mnie do zaakceptowania. Natomiast patrząc w oczy tym biednym, ale radosnym dzieciom, brałam się w garść i tłumaczyłam, że może być inaczej. Że ilość pieniędzy na starcie nie determinuje ich przyszłości oraz że mają szansę na lepszą przyszłość. Wierzę w to, dlatego byłam tam, żeby pomagać.

Czego nie wolno ignorować?

Braku dostępu do edukacji powszechnej, wysokich kosztów, braku dobrze wykształconej kadry nauczycielskiej oraz jakości edukacji. Około 70% nastolatków w Etiopii nie potrafi przeczytać zwykłego zdania. Znaczna część dorosłych również nie umie czytać i pisać – większość stanowią kobiety.

Braku edukacji seksualnej i zdrowotnej. Około 5% społeczeństwa jest nosicielami HIV. Wczesnych ciąż. Wysokiej śmiertelności poprzez choroby zakaźne, między innymi przenoszone drogą płciową czy z powodu zanieczyszczonej wody, higieny rąk i warunków sanitarnych.

Dużo mówiliśmy w Dilla o mydle i je udostępnialiśmy. W przedszkolu nauczyłam dzieciaki piosenki o higienie i myciu rąk. Mydła ciągle brakowało, przy częstym użyciu kostki starcza za-

ledwie na dwa tygodnie dla jednej osoby.

Braku edukacji General Science np. ekologii. W Etiopii spalany jest każdy rodzaj odpadów, co bardzo zanieczyszcza środowisko, negatywnie wpływa na zdrowie, truje ludzi, zwierzęta oraz roślinność i wydziela nieprzyjemny zapach.

Braku edukacji finansowej. Nikt nie jest nauczony oszczędzać. Etiopczycy otrzymują bardzo niskie pensje, dlatego nie są w stanie zaplanować swoich wydatków. W dniu wypłaty wszystkie pieniądze wydawane są na jedzenie, którego ciągle brakuje.

Braku edukacji sportowej. Miejsce-
we dzieciaki mają nadmiar wolnego czasu i spędzają go na ulicy w niebezpieczny sposób. A aktywność fizyczna, której brakuje, pomaga wyjść z uzależnienia.

Koszty edukacji: How much is too much?

Średnie koszty wydatków na szkołę podstawową w Etiopii:

- czesne od 500 birrów (36 zł)
w państwówce, do 2000 birrów (146 zł)
w szkole prywatnej
- mundurki od 200 birrów (16 zł)
- plecak z podstawowym wyposażeniem
przyborów szkolnych od 600 birrów
(44 zł)
- egzaminy wstępne i na zakończenie
roku od 400 birrów (28 zł)
- dojazd do szkoły voyagem 5 birr
(0,37 zł)
- średnia wypłata w Dilla, w tym wypła-
ta nauczycieli - 3500 birrów (256 zł)

Większość rodziców, których spotkałam, są pracownikami ogrodu lub ochroniarzami.

Dostają wypłatę do 2 500 birrów (182 zł).

- 10 kg mąki – 865 birrów (60 zł)
- 900 ml oleju – 280 birrów (20 zł)
- 1 kg pomarańczy – 170 birrów (12 zł)
- 1 kg kawy – 360 birrów (28 zł)
- 1 kostka mydła – 25 birrów (2 zł)
- 1 litr paliwa – 80,3 birrów (5,7 zł)

Jesteś cenny

Kiedy dziecko dorasta w warunkach skrajnej biedy, braku odpowiednich warunków higienicznych i ciągłym poczuciu głodu, bardzo wcześnie doświadcza życia ulicznego, przestępczości i prostytucji. Staje się zakładnikiem sytuacji, której nie wybierało.

Wystarczy raz zobaczyć na własne oczy takie dziecko, warunki, w których żyje i poziom panującej dookoła biedy, by zrozumieć, jak bardzo potrzebuje wsparcia i wiedzy o tym, jak się z tego wydostać. Jednej szansy. Szansy na edukację.

Dzisiaj chcę jeszcze raz przypomnieć sobie i wszystkim moim europejskim znajomym o tym, że:

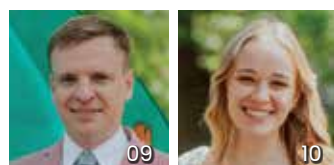
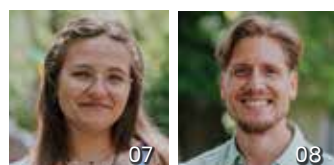
- *Każdy człowiek jest cenny,
nawet jak ma inny kolor skóry.*
- *Każdy człowiek jest cenny, nawet jak
nie umie czytać, pisać i prowadzić.*
- *Każdy człowiek jest cenny, nawet
jak nie ma ładnych ubrań,
jest brudny, myje się w rzece.*
- *Każdy człowiek jest cenny,
nawet jak ma pusto w kieszeniach.*
- *Każdy człowiek jest cenny, nawet jak
jest dzieckiem ulicy i ma swoje nałogi.*
- *Każdy człowiek jest cenny
i jest taki sam, jak ty czy ja.*

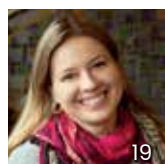
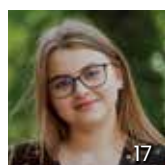
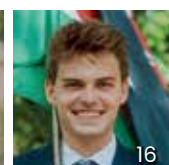
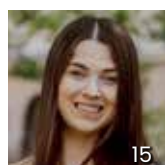
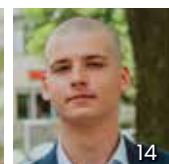
Bo Etiopczycy o tym wiedzą i to jest piękne.



Jadą na misje!

1. **ANDRZEJEWSKA ALEKSANDRA**, lat 24, pochodzi z Otwocka. Studiuje zarządzanie, grafikę komputerową i social media. Wyjeżdża na dwa miesiące do Freetown w Sierra Leone.
2. **ANDRZEJEWSKA MARTA**, lat 25, pochodzi z Otwocka. Jest psychologiem. Wyjeżdża na dwa miesiące do Freetown w Sierra Leone.
3. **GALA ZOFIA**, lat 24, pochodzi ze Skierniewic. Studiuje prawo. Wyjeżdża na pięć miesięcy do Manicore w Brazylii.
4. **GŁOWACKA ALEKSANDRA**, lat 20, pochodzi z Olsztyna. Studiuje położnictwo. Wyjeżdża na dwa miesiące do Addis Abeby w Etiopii.
5. **HRYSZKO KAROLINA**, lat 24, pochodzi z Białegostoku. Studiuje resocjalizację. Wyjeżdża na trzy miesiące do Addis Abeby w Etiopii.
6. **JAROSZ ALEKSANDRA**, lat 21, pochodzi z Żyznowa. Studiuje prawo, psychologię i teologię. Wyjeżdża na rok do Fianarantsoa na Madagaskarze.
7. **JAŚKOWIAK BARBARA**, lat 22, pochodzi z Kutna. Studiuje fizjoterapię. Wyjeżdża na trzy miesiące do Nkhonkhotakota w Malawi.
8. **KĘDZIÓR JAN**, lat 33, pochodzi z Wyszki. Pracuje jako monter pieców na drewno. Wyjeżdża na dwa miesiące do Manicore w Brazylii.
9. **KOMAR DAMIAN**, lat 37, pochodzi z Siedlec. Pracuje jako dyrektor. Wyjeżdża na miesiąc do Kazembe w Zambii.
10. **KOWALIK MILENA**, lat 20, pochodzi z Wirowa. Studiuje italianistykę. Wyjeżdża na sześć miesięcy do Fianarantsoa na Madagaskarze.





11. **LEMAŃSKA PAULINA**, lat 25, pochodzi z Wrocławia. Ukończyła studia na kierunku biologii człowieka. Wyjeżdża na sześć miesięcy do Fianarantsoa na Madagaskarze.
12. **OLESIUK ALEKSANDRA**, lat 22, pochodzi z Siemiatycz. Studiuje biotechnologię i teologię. Wyjeżdża na pięć miesięcy do Kazembe w Zambii.
13. **PASZKIEWICZ ANNA**, lat 22, pochodzi z Suwałk. Studiuje pielęgniarstwo. Wyjeżdża na trzy miesiące do Adwa w Etiopii.
14. **POKRZYWNICKI FILIP**, lat 20, pochodzi z Ostródy. Studiuje krytykę artystyczną. Wyjeżdża na rok do Nairobi w Kenii.
15. **PROSTEK ADRIANNA**, lat 26, pochodzi z Łomży. Pracuje w marketingu. Wyjeżdża na trzy miesiące do Nkhotakota w Malawi.
16. **RETTIG RAFAŁ**, lat 22, pochodzi z Krotoszyna. Studiuje sport. Wyjeżdża na sześć miesięcy do Nairobi w Kenii.
17. **RYDZ MAGDALENA**, lat 21, pochodzi z Warszawy. Studiuje prawo. Wyjeżdża na miesiąc do Utrail w Bangladeszu.
18. **SMAGOROWICZ EMILIA**, lat 24, pochodzi z Katowic. Pracuje w banku. Wyjeżdża na osiem miesięcy do Kazembe w Zambii.
19. **SZOĆ ALEKSANDRA**, lat 34, pochodzi z Warszawy. Pracuje jako specjalista ds. zgodności w organizacji dobroczynnej. Wyjeżdża na dwa miesiące do Santa Cruz w Boliwii.
20. **SZWABA KLAUDIA**, lat 21, pochodzi z Mezowa. Studiuje Inżynierię biomedyczną. Wyjeżdża na trzy miesiące do Adwa w Etiopii.
21. **TYCZYŃSKI KAMIL**, lat 20, pochodzi z Warszawy. Studiuje zarządzanie i inżynierię produkcji. Wyjeżdża na trzy miesiące do Addis Abeby w Etiopii.
22. **WYRZYKOWSKI PIOTR**, lat 39, pochodzi z Legnicy. Uczy religii. Wyjeżdża na dwa miesiące do Santa Cruz w Boliwii.



Żył dla innych

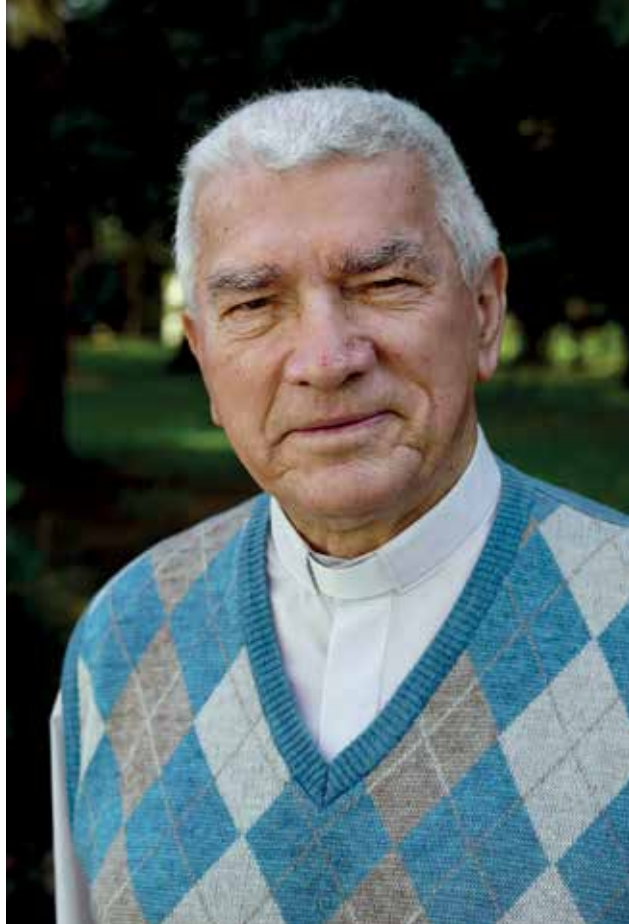
„Przez Twą bolesną mękę miej miłosierdzie dla mnie... i tej osoby, która Cię prosi” – te słowa są moją ulubioną modlitwą, którą powtarzam wiele razy” – opowiadał **ks. Stanisław Brudek**, zmarły misjonarz. Jego życie poświęcone było właśnie tym najbardziej potrzebującym.

„Urodziłem się 8 maja 1940 roku w Wiśle Wielkiej, jako trzeci syn, tam też wzrastałem pod okiem mojej Matki Marii Harazin – tak ks. Stanisław rozpoczął swój życiorys. – W Wiśle Wielkiej mając dwa tygodnie przyjąłem chrzest w kościele Świętej Trójcy, chodziłem do szkoły podstawowej, w kościele służyłem jako ministrant oraz przyjąłem bierzmowanie. Mieliliśmy małe gospodarstwo, na którym pracowałem z rodziną od najmłodszych lat życia. Było nam ciężko, byłem półsierotą”. Rok po urodzeniu jego tata, Ślęzak, został powołany do wojska niemieckiego. Nigdy nie wrócił już do domu, nikt nie wie, gdzie i kiedy zginął. Opieka nad rodziną spoczywała na barkach mamy. Kolejnym ciosem dla rodziny było przymusowe wysiedlenie. W nowym miejscu wybudowali dom, stodołę i oborę. W 1954 Stanisław rozpoczyna naukę w Zakładzie Salezjańskim w Oświęcimiu. „Bardzo mi się tam podobało, zwłaszcza gdyśmy grali w piłkę nożną z księżmi i z Teologiem”,

wspomina. Po jej ukończeniu wstępuje do nowicjatu. Pierwsze śluby złożył w 1958 roku w Kopcu. Świecenia kapłańskie przyjął 13 czerwca 1969 roku. Został skierowany do pracy w Oświęcimiu, gdzie spędził cztery lata. Potem przyszedł czas na misje.

Żył dla innych

Ks. Stanisław pracował na Antylach Holenderskich i w Wenezueli. Na misje wyruszył w 1973 roku. Podczas mszy pogrzebowej ks. Adam Paszek, rektor WSD TS w Krakowie podkreślał, że misjonarz wyjechał w czasach, kiedy podróże nie były łatwe i szybkie, a kontakt z rodziną i bliskimi był ograniczony do niepewności, czy list dotrze. I ks. Stanisław pozostawił wszystko i wyjechał na misje, co opisuje w swoim życiorysie: „Dotarłem tam we wrześniu, podróż odbyła się statkiem z Włoch z Bolonii. Bez wizy zwiedziliśmy Barcelonę w Hiszpanii i Teneryfę. Statek płynął przeszło dwa tygodnie. Podczas podróży próbowałem nauczyć się



języka, którym będę posługiwał się w kraju, gdzie udawałem się na misje. Był to kraj o innej kulturze”.

Misjonarz pracował z dziećmi i młodzieżą, ubogimi i potrzebującymi. Zawsze zwracał uwagę na to, co jest potrzebne innym, nigdy sobie. Będąc w ̇uracao, zauwaŹa, Źe brakuje miejsca dla młodzięŹy. Chce zbudować ośrodek, ale nie uzyskał aprobaty i pomocy przełożonych. Zaczyna szukać wsparcia u krewnych, a po latach opisuje: „Szybko wybudowaliśmy obiekt, który mieścił jednorazowo 60 osób na nocleg i posiłki. Ośrodek tętnił życiem. Korzystali z niego miejscowi, ale i odwiedzali nas młodzieŹ z krajów ościennych. Tak było, aŹ do mojego wyjazdu w 2000 roku”. Jego misje to całkowite oddanie drugiemu człowiekowi. Pracując w Wenezueli



**TUTAJ
ZAPAMIĘTAMY
GO JAKO
CZŁOWIEKA
PEŁNEGO POKOJU
SERCA, RADOŚCI.
PYTANY
O POTRZEBY
ZAWSZE MÓWIŁ:
JEST DOBRZE,
JEST FAJNIE”,
WSPOMINA
W LIŚCIE
POŚMIERTNYM
KS. ADAM PASZEK.**

zмага się, jak inni, z cenami, brakiem jedzenia, leków i uciskami ze strony rządzących. „Ludzie tutaj są głodni, przeważnie jedzą tylko dwa posiłki w ciągu dnia. Ten brak żywności powoduje, Źe wielu kradnie. Tak bardzo się cieszę, gdy mogą dać im coś do jedzenia”.

Dziękujemy za Twoje życie!

Sytuacja w Wenezueli staje się tragiczna. Ks. Stanisław po 48 latach pracy na misjach wraca do Polski. Pomaga w parafii w Wiśle, głównie jako spowiednik. „W roku 2023 z powodu pogorsŹającego się stanu zdrowia ks. Stanisław przeniósł się do Krakowa do wspólnoty teologicznej. Tutaj zapamiętamy go jako człowieka pełnego pokoju serca, radości. Pytany o potrzeby zawsze mówił: jest dobrze, jest fajnie”, wspomina w liście pośmiertnym ks. Adam Paszek.

Rodzina ks. Stanisława, u której spędzał wakacje w Polsce, Źegnając zmarłego, opowiadała o bezinteresowności, całkowitym oddaniu misjom i ludziom, zbiorcach prowadzonych na rzecz potrzebujących. Misjonarz „nie troszczył się o siebie, tylko o dzieci i młodzieŹ”. Podczas Mszy odczytano również słowa poŹegnania od salezjanów i parafian z Wenezueli. Były to słowa wdzięczności za dar życia i pracy ks. Stanisława, jego wieloletnie oddanie i troskę o dzieci oraz liturgię, wierność Bogu i naboŹeństwo Miłosierdzia BoŹego. To właśnie on był orędownikiem kultu Miłosierdzia BoŹego na misjach, chciał, Źeby ludzie poznali bezgraniczną Miłość i w pełni zaufali Miłosierdziu BoŹemu.

PROJEKTY MISYJNE 2024



POMOC HUMANITARNA

MADAGASKAR	Pomoc najbardziej potrzebującym w parafii św. Jana Bosko we Fianarantsoa Kwota 56 000 PLN ks. Tomasz Łukaszuk SDB	Projekt 788
MADAGASKAR	Zakup jedzenia, ubrań oraz przyborów szkolnych dla dzieci z Fianarantsoa Kwota 56 000 PLN ks. Tomasz Łukaszuk SDB	Projekt 796
INDIE	Zakup jedzenia dla dzieci ze szkoły salezjańskiej w Wyra Kwota 56 000 PLN ks. Sarath Parri SDB	Projekt 800



EDUKACJA I WYCHOWANIE

RWANDA	Pomoc młodzieży z Kimihurura Kwota 56 000 PLN ks. Servilian Ufitamahoro SDB	Projekt 778
DR KONGA	Kursy alfabetyzacji dla dzieci i młodzieży z Mwetu Kwota 50 400 PLN ks. Nkiere Ghislain SDB	Projekt 779
NAMIBIA	Zakup biurek, krzesł i tablic do szkoły podstawowej w Rundu Kwota 47 600 PLN ks. Louis Malama SDB	Projekt 780
DR KONGA	Opłata czesnego dla 51 uczniów szkoły salezjańskiej z Kinshasa Kwota 50 400 PLN ks. Nkiere Makolongo Ghislain SDB	Projekt 793
ZAMBIA	Wyposażenie pracowni komputerowej w szkole salezjańskiej w Kabwe Kwota 50 400 PLN br. Joseph Nyondo SDB	Projekt 799
GRUZJA	Dofinansowanie wyjazdu na kolonie dla dzieci i młodzieży z oratorium w Turtshk Kwota 38 360 PLN s. Irena Koch FMA, s. Ripsime Khachaturyan FMA	Projekt 804

Wspieramy misjonarzy!



Wybierz projekt i prześlij ofiarę na konto:

50 1020 1169 0000 8702 0009 6032

z dopiskiem: Darowizna na cele kultu religijnego: **Projekt Nr...**

lub wesprzyj ich poprzez **www.misjesalezjanie.pl/wspieram**

Dziękujemy!



INFRASTRUKTURA I TRANSPORT

MALAWI	Dofinansowanie zakupu 100 materaców i 50 łóżek w Nkhotakota Kwota 44 352 PLN ks. Czesław Lenczuk SDB	Projekt 776
UGANDA	Remont i wyposażenie ambulatorium w Centrum Kształcenia Zawodowego w Kamuli Kwota 50 400 PLN ks. Ferdinand Ntunzwenimana SDB	Projekt 777
TOGO	Dofinansowanie remontu dachu na misji w Lomé Kwota 56 000 PLN s. Małgorzata Tomasiak FMA	Projekt 781
ANGOLA	Dofinansowanie remontu dachu altany modlitewnej w Cacucuo Kwota 16 800 PLN s. Maria Domalewska FMA	Projekt 784
ROSJA	Remont dachu i poddasza zabytkowego kościoła św. Mikołaja w Łudze Kwota 56 000 PLN ks. Jerzy Gliński SDB	Projekt 785
PERU	Remont i przebudowa klatki schodowej w oratorium salezjańskim w Callao Kwota 50 400 PLN ks. Piotr Dąbrowski SDB	Projekt 786
KENIA	Zbiorniki na wodę i system do przetwarzania wody deszczowej na pitną w Korr Kwota 56 000 PLN ks. Eric Onyango Owuor SDB	Projekt 787
KENIA	Remont kurnika oraz budowa pomieszczeń dla trzody chlewnej w Nairobi Kwota 56 000 PLN ks. Jan Marciniak SDB	Projekt 789
KAMERUN	Dofinansowanie remontu oraz wyposażenia domu salezjańskiego w Krybi Kwota 56 000 PLN ks. Artur Bartol SDB	Projekt 790
ZAMBIA	Dofinansowanie budowy kolejnych 6 klas lekcyjnych w szkole w Thornpark Kwota 56 000 PLN s. Ireen Kapisha FMA	Projekt 791
ETIOPIA	Odbudowa domu dla ubogiej rodziny w Dilla Kwota 22 400 PLN s. Helena Kaminska FMA	Projekt 792
ZAMBIA	Produkcja ławek do stacji misyjnych na terenie parafii w Kazembe Kwota 56 000 PLN ks. Jacek Garus SDB	Projekt 794
UKRAINA	Odbudowa zniszczonej przez pożar misji siostr salezjanek w Odessie Kwota 56 000 PLN s. Teresa Małyja FMA	Projekt 795
UGANDA	Budowa studni i pompy wodnej w Namugongo Kwota 56 000 PLN ks. Pascal Shauri SDB	Projekt 797
KAMERUN	Dofinansowanie do zakupu samochodu na misję w Yaounde Kwota 81 121 PLN s. Barbara Kiraga FMA (Projekt współfinansowany z MIVA Polska)	Projekt 798
ZAMBIA	Dofinansowanie zakupu samochodu na misję w Valponasca Kwota 56 000 PLN s. Ryszarda Piejko FMA	Projekt 801
GHANA	Budowa studni w Lolobi Kwota 56 000 PLN ks. Krzysztof Niżniak SDB	Projekt 802
KAMERUN	Dofinansowanie zakupu samochodu na misję w Jaunde Kwota 56 000 PLN ks. Artur Bartol SDB	Projekt 803



Kaplice dla Ghany

„I rzekł do nich: «Idźcie na cały świat i głoście Ewangelię wszelkiemu stworzeniu!»” (Mk 16,15). Jezus po zmartwychwstaniu wskazuje konkretny kierunek. Mamy być w drodze i podążać do drugiego człowieka, aby mówić mu słowem i czynem o Słowie Bożym. Ewangelizacja nie byłaby możliwa bez wsparcia ludzi dobrego serca. Misjonarze wyruszyli w drogę do nieznanych regionów, ale potrzebują nieustannego wsparcia duchowego i w razie potrzeb również materialnego. Dzięki Waszemu wsparciu w ostatnich latach pomogliśmy w budowie trzech kaplic w Ghanie. Tak wspólnie głosimy Ewangelię. Za Projekt 634, 664 i 724 odpowiadał ks. Krzysztof Niżniak.

Ks. Krzysztof Niżniak SDB

Ghana

Projekt 724

BAALI to wioska położona w północno-wschodniej części Ghany. Jeszcze kilkadziesiąt lat temu ludzie nie znali tam Jezusa. Po przybyciu misjonarzy przyjęli Ewangelię. Msze święte i nabożeństwa odbywały się pod prowizorycznym dachem. Powstał pomysł budowy kaplicy. Mieszkańcy utrzymują się z uprawy orzeszków i kukurydzy, więc wiedzieli, że sami nie poradzą sobie z budową. Jednak ofiarowali to, co mogli, a dzięki Dobrodziejom z Polski udało się zrealizować projekt. Kaplica pod wezwaniem Matki Bożej Nieustającej Pomocy została poświęcona i konsekrowana 10 grudnia 2023 roku.



Projekt 664

NTORDO położona jest w tej samej części Ghany co Baali. Ludzie tam również zajmują się rolnictwem. Żyją bardzo skromnie. Około 350 mieszkańców spotykało się pod drzewem mango na modlitwie i Eucharystii. Dzięki wsparciu ludzi dobrej woli mają teraz kaplicę pod wezwaniem Matki Bożej Brzemiennej. Konsekracji dokonano w lutym 2022 roku. Ks. Krzysztof w liście z podziękowaniami podkreślił, że lokalny biskup „zachęcił kobiety i rodziny, aby przychodzili do Matki Bożej Brzemiennej i przedstawiali im swoje prośby, szczególnie o łaskę macierzyństwa”. Misjonarz odpowiedzialny za projekt dziękując opisał w kilku zdaniach przebieg konsekracji: „Podczas liturgii wierni modlili się za Dobroczyńców. Kaplica została wybudowana przy zaangażowaniu miejscowej ludności przy dużym wkładzie sfinansowanym Dobroczyńców. Podczas całej uroczystości grała mała orkiestra młodzieży, która otrzymała instrumenty od Dobroczyńców. Pragnę wszystkim wyrazić szczerze podziękowanie za każdy wkład i ofiarę serce włożoną w budowę kaplicy”.



Projekt 634

W wiosce **MBOBLE** salezianie odprawiali Mszę świętą w kaplicy z gliny, która się zawaliła. Misjonarze spotykali się z wiernymi pod gołym niebem i rozpoczęto starania o wybudowanie nowej kaplicy. „Dzięki Waszej hojności i finansowej pomocy wspólnie z mieszkańcami miejscowości Mboble udało nam się w krótkim czasie wybudować kaplicę poświęconą ku czci św. Michała Archanioła. Opatrzność Boża tak zarządziła, że figura św. Michała ważąca około 150 kg została zamontowana na wieży kościelnej 8 maja w rocznicę pierwszych objawień św. Michała na górze Gargano”, pisał w podziękowaniu ks. Krzysztof. „Aktualnie bardzo dużo ludzi uczęszcza do kaplicy na codzienną modlitwę i nabożeństwa, szczególnie w niedziele. Jest to pierwsza kaplica z wieżą i z figurą św. Michała Archanioła. W dniu konsekracji osobiście ofiarowałem Mszę Świętą za wszystkich Dobroczyńców i Fundatorów kaplicy poświęconej ku czci św. Michała Archanioła. Z serca dziękuję i błogosławię. Bóg zapłać”.

Dziękujemy za Waszą pomoc w głoszeniu Ewangelii w Ghanie.



Możesz kontynuować pomoc we Fianarantsoa!

Prowadzimy dwie zbiórki: dla ubogich parafian **Projekt 788** i wsparcie uczniów **Projekt 796**.

Ks. Tomasz Łukaszuk SDB
Madagaskar

Witamy serdecznie!

Dziękujemy za pomoc i wspieranie Projektu 747. Dzięki otrzymanym środkom uczyniliśmy wiele dobra. Kupiliśmy niezbędne przybory szkolne dla pięćdziesięciu uczniów. Ponad trzydziestu chłopaków ze szkoły zawodowej mogło kontynuować swoje kształcenie na czterech kierunkach: stolarskim, spawalniczym, budowlanym i rolniczym. Pomogliśmy kilku studentom w opłaceniu wpisowego na studia lub prawa do egzaminu. I wreszcie wsparliśmy oratorium w dożywianiu dzieci i młodzieży w naszej szkolnej stołówce, gdzie codziennie czterystu dwudziestu uczniów zjada ciepły posiłek. Kilka razy udało się uratować zdrowie naszych kolegów, przez wsparcie ich leczenia i zakup niezbędnych lekarstw.

Kiedy piszę ten list, jesteśmy w trakcie przygotowań do następ-



PROJEKT

747

**KUPIŁIMY
JEDZENIE,
UBRANIA,
LEKI
I ZAPEWNIŁIMY
EDUKACJĘ
DZIECIOM,
MŁODZIEŻY
I STUDENTOM
Z FIANARANTSOA**

nej serii meczów dla chłopców poniżej 14 roku życia. Emocje sięgają szczytów, bo ostatni turniej OPEN wygrała ekipa z dzielnicy pw. św. Teresy do Dzieciątka Jezus, a było gorąco. Podopieczni w oratorium cieszą się z nowego placu zabaw, który przyciąga mnóstwo najmniejszych uczestników popołudniowych zajęć. Parafia zaangażowała się w ostatnie przygotowanie do udzielania sakramentów. Szkoła zawodowa zrealizowała prace związane z odnowieniem części budynków i naprawy ogrodzenia misji, które groziło przewróceniem. Oto kilka ostatnich wydarzeń i informacji.

Z całego serca dziękujemy Wam za ofiarność naszych przyjaciół z Polski i obiecujemy Wam naszą modlitwę. Pozdrawiamy, tradycyjnie życząc: *Hotahin'Andriamanitra ianareo*, czyli Niech Bóg Was prowadzi.

ks. Adam Wtulich SDB

Stowarzyszenie Maryi Wspomożycielki Wiernych

Różne dary dla Maryi

„Wieczorem 30 maja 1865 roku, zamykając miesiąc maryjny, ksiądz Bosko opowiedział, że widział we śnie wielki ołtarz poświęcony Dziewicy oraz chłopców ze swojego Oratorium, którzy kroczyli ku niemu w procesji ze śpiewem na ustach. Niektórzy śpiewali anielskimi głosami, inni chrypliwie, a jeszcze inni fałszowali. Byli nawet chłopcy, którzy ziewali z nudów. Wszyscy nieśli coś dla Maryi!” (*Sny Księdza Bosko, Wydawnictwo Salezjańskie 2020, str. 79*).

Dalej ksiądz Bosko wyliczał, jakie dary przynosili chłopcy. Były tam bukiety róż, fiołków, lilii, ale także baranki, orzechy, ryby, króliki, winogrona. Niestety pojawili się również wychowankowie z bardzo dziwnymi darami, jak: łeb świni, kota, czy talerz ropuch. Niektórzy przychodzili z sercem przebitym sztyletem. Przed ołtarzem Maryi pojawił się anioł i odbierał przynoszone ofiary. Oddzielał kwiaty, które pachniały, od tych bezwonnych. Z niektórych bukietów wyjmował gwoździe i ciernie. Odsyłał także tych, którzy chcieli złożyć na ołtarzu niestosowne dary. Wreszcie zaczął wyjaśniać, co każdy z darów oznacza. Łeb świni – nieczystość, talerz ropuch – grzechy zgorszenia, sztylet wbity w serce – grzechy świętokradztwa. Anioł z bukietów wyjmował ciernie, które oznaczały nieposłuszeństwo i gwoździe – symbol grzechu ciężkiego. Wreszcie bezwonne kwiaty to dobre uczynki, jednak wykorzystane do ludzkich celów. A pięknymi, pachnącymi kwiatami przyozdobiono głowy chłopców, których dary zostały przyjęte. Ksiądz Bosko zwrócił się wtedy do tych wychowanków: „Maryja chciała, żebyście zostali ukoronowani tymi pięknymi różami. Czyńcie tak,



aby nigdy wam ich nie odebrano – praktykując pokorę, posłuszeństwo i czystość. Trzy cnoty, dzięki którym zawsze będziecie Jej mili, które uczynią was godnymi przyjęcia korony nieskończenie piękniejszej niż ta”. (*Sny Księdza Bosko, Wydawnictwo Salezjańskie 2020, str. 80*).

Pokora, posłuszeństwo i czystość, to trzy cnoty, które znaczą życie Maryi. Pokorna Służebnica Pańska, przyjmuje wolę Boga i w wierności zachowuje życie dla Niego aż do końca. Pokora Maryi wyraża się w słowach, które wypowiedziała w Kanie Galilejskiej: „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie” (J 2,5). Kto słucha Boga, ten na pierwszym miejscu stawia Jego i Jego Słowo, a wtedy wszystko inne jest na właściwym miejscu, jak uczy nas św. Augustyn. Z postawy pokory rodzi się posłuszeństwo. Maryja nie tylko słucha Boga, ale także przyjmuje Jego wolę. „Oto Ja służebnica Pańska, niech Mi się stanie według twego słowa!” (Łk 1,38). Odczytywać wolę Boga i według niej kształtować swoje życie. To zadanie również dla mnie. Posłuszeństwo prowadzi do wierności, a wierność zachowuje nas w czystości serca. Czyste serce, to serce, które należy do Boga. „Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądać będą” (Mt 5,8).

Na koniec trzeba postawić pytanie: Jakie dary przynoszę dla Maryi? Czy wśród nich znajdują się: pokora, posłuszeństwo i czyste serce? A może jest coś, czego trzeba się wstydzić? Warto poszukać odpowiedzi przede wszystkim zaglądając we własne serce.



Domoda to gęsty, pikantny gulasz z orzeszków ziemnych, dowolnego dostępnego warzywa (zazwyczaj dyni lub słodkich ziemniaków) i pikantnej bazy.

GAMBIA

Domoda



PRZYGOTOWANIE
10 MINUT



GOTOWANIE
60 MINUT

SKŁADNIKI: 4 porcje

- 500 g steku wołowego, pokrojonego na 1,5 cm kawałki
- 1 duża cebula, pokrojona w kostkę
- 2 łyżki oliwy z oliwek
- 3 mielone ząbki czosnku
- 3 pomidory pokrojone w kostkę
- 100 g koncentratu pomidorowego
- 180 g masła orzechowego
- 4 kostki bulionu pomidorowego
- 750 ml wody
- świeże chili, pokrojone w kostkę
- 1 kg dyni lub słodkich ziemniaków
- sól i pieprz do smaku

PRZYGOTOWANIE

1. W dużym garnku rozgrzej olej. Podsmaż cebulę na złoty kolor.
2. Dodaj wołowinę i czosnek. Kontynuuj smażenie, aż wołowina przestanie być różowa.
3. Dorzuć pomidory i gotuj przez trzy minuty. Dodaj koncentrat pomidorowy, chili, masło orzechowe i wymieszaj. Wlej wodę i wrzuć kostki bulionowe. Doprowadź do wrzenia, zmniejsz ogień, przykryj i gotuj na wolnym ogniu przez 15 minut. Mieszaj od czasu do czasu.
4. Dodaj dynię (lub słodkiego ziemniaka), przykryj i gotuj przez 35-40 minut lub do momentu, aż dynia będzie miękka. Co jakiś czas pomieszaj. Dopraw solą i pieprzem.
5. Podaj na gorąco z ryżem. Ten gulasz smakuje jeszcze lepiej następnego dnia.

ODESZLI DO PANA...

Ks. Tadeusz KRUPA SDB

zmarł 30 kwietnia w Szczecinie,
w 93 roku życia, 74 ślubów zakonnych
i 65 kapłaństwa

ks. Janusz MĄCZKA SDB

zmarł 28 maja w Krakowie,
w 65 roku życia, 42 roku ślubów
zakonnych, 35 roku kapłaństwa

Ks. Jerzy WITEK SDB

zmarł 3 maja we Wrocławiu,
w 75 roku życia, 54 roku ślubów
zakonnych i 47 roku kapłaństwa

ks. Stanisław BRUDEK SDB, misjonarz

zmarł 2 czerwca w Krakowie,
w 85 roku życia, 66 roku ślubów
zakonnych i 55 roku kapłaństwa

**SPOTKANIE
Z DARZYŃCAMI**

ODBĘDZIE SIĘ
W PIERWSZĄ SOBOTĘ
MIESIĄCA WRZEŚNIA

7 IX**Msza
Święta**

Zamawiając Msze Święte
możesz wesprzeć misjonarzy.

Przyjmujemy Msze Święte **pojedyncze,**
nowenny (9 Mszy Świętych)
oraz **gregorianki** (30 Mszy Św. za zmarłych).

Aby zamówić Mszę św. zadzwoń: **22 644 86 78 wew. 1**
albo napisz do nas na adres pocztowy
lub mailowy: **modlitwa@misjesalezjanie.pl**



SALEZJANIE
INSPEKTORIA
WARSZAWSKA

Salezianie



SALEZJAŃSKA
FUNDACJA MIJONIA
Don Bosco



Boże i Zbawco,
w Tobie
mam nadzieję.

Ps 25

